

Elżbieta Dutka  
Uniwersytet Śląski w Katowicach  
Dutka\_elzbieta@interia.pl

## „Tajna historia mówiona”. *Drach* Szczepana Twardocha jako głos (z) peryferii

Opublikowany w 2014 roku *Drach* Szczepana Twardocha wzbudził gorące dyskusje, wywołał kontrowersje<sup>1</sup>. O temperaturze sporów świadczą recenzje, w których formułowano skrajnie rozbieżne oceny<sup>2</sup>. Zdaniem jednych krytyków jest to powieść niemal arcydziełna, książka filozoficzna, zasługująca na najważniejsze nagrody<sup>3</sup>, według innych – to manieryczny utwór jednego sezonu, literackie rozczarowanie. Rozbieżność opinii na temat wartości utworu sama w sobie nie jest czymś aż tak bardzo dziwnym w życiu literackim, jednak tym razem została wzmocniona faktem, że kry-

<sup>1</sup> S. Twardoch, *Drach*, Kraków 2014. W dalszej części pracy, przywołując cytaty z powieści, stosuję skrót D.

<sup>2</sup> Zob. m.in.: J. Cieślak, *Irytująca powieść o Śląsku*, „Rzeczpospolita” (wydanie zasadnicze) 05.12.2014, s. A 11; M. Cieślak, *Twardoch źle obsadzony*, „Rzeczpospolita” (wydanie zasadnicze), 13–14.12.2014, s. P 18; J. Cyran, *Zła nowina według Twardocha*, „FronDLux”, nr 77 (2015), s. 302–312; B. Gancarz, *Pisarz dla prawdziwych mężczyzn*, „Arcana” 2010, nr 2/3, s. 217–223; R. Koziołek, *Śląska bestia*, „Tygodnik Powszechny” 2014, nr 49, s. 20–22; A. Madaliński, *Miriadami swoich oczu*, „Gazeta Wyborcza” (wydanie zasadnicze), 11.09.2015, s. 18; P. Małochleb, *Człowiek, drzewo, sarna, kamień*, „Twórczość” 2015, nr 3, s. 103–105; D. Nowacki, *Tako rzecze Drach*, „Gazeta Wyborcza” (wydanie zasadnicze) 02.12.2014, s. 14–15; K. Pietrych, *Naruralistyczna (przy)powieść o ludzkim losie*, „Nowe Książki” 2015, nr 5, s. 68–69; K. Rek, *Recenzja powieści Szczepana Twardocha „Drach”*, „Christianitas” 2014, nr 58, s. 215–221; C. Rosiński, *Tak samo, chociaż inaczej*, „Odra” 2015, nr 7/8, s. 108–110; W. Rusinek, *Genesis z Dracha*, „Twórczość” 2015, nr 5, s. 109–112; E. Stanios-Korycka, *Drzewo, człowiek, sarna, kamień. To samo*, „Akcent” 2015, nr 3, s. 124–127; M. Steciąg, *„Lingua receptiva” w powieści Szczepana Twardocha „Drach”*, „Socjolingwistyka” T. 29 (2015), s. 325–335; K. Umiński, *Kaj som te chopy? O nowej powieści Szczepana Twardocha*, „Fa-Art” 2014, nr 4, s. 146–155; H. Waniek, *Kto ty jesteś?*, „Przegląd Polityczny” 2015, nr 131, s. 147–149.

<sup>3</sup> *Drach*, podobnie jak wcześniejsza powieść S. Twardocha *Morfina* (Kraków 2012), znalazł się w ścisłym finale Literackiej Nagrody Nike.

tycy nie zdołali nawet uzgodnić, jaki w gruncie rzeczy jest jego charakter i zasadnicza tematyka. Zestawienie najczęściej powtarzających się uwag układa się w zastanawiające pary przeciwieństw. Można bowiem znaleźć opinie, że powieść wpisuje się w szereg ważnych wypowiedzi na temat specyfiki Górnego Śląska, jest narracją o konkretnym regionie, a z drugiej strony – przedstawione miejsce jest w niej zupełnie nieważne, mogłaby nim być niemal każda inna okolica. *Drach* ma charakter sagi rodzinnej, ale losy jednostkowe i rodzinne tracą znaczenie, rozplývają się w unieważniającej wszelką pojedynczość narracji. Jest to prozatorski głos na temat historii (historii regionu), powieść historyczna, ale i – jak można również przeczytać w recenzjach – utwór daleki od tego typu refleksji, unieważniający historię, raczej bliższy parabolii, powieść w gruncie rzeczy współczesna, której tematem (podobnie jak wcześniejszej *Morfiny*) jest kryzys męskości. W świetle zróżnicowanych opinii tytułowy „drach”<sup>4</sup> okazuje się potworem o wielu twarzach, podobnym do przemieniającego się Proteusza.

Brak jednoznaczności i rozstrzygnięć wśród krytyków jest w pewnej mierze konsekwencją strategii autorskiej. Szczepan Twardoch w różnych wywiadach i wypowiedziach w podobny sposób, mnożąc paradoksy i antytezy, mówi o swoim pisarstwie i swojej tożsamości, o własnym stosunku do regionu, Polski, historii czy literatury w ogóle<sup>5</sup>. Wobec wypowiedzi autora *Wyznań prowincjusza* niemożliwe wydaje się zajęcie określonego stanowiska, gdyż wszystko okazuje się względne i ambiwalentne. Wyjściem z patowej sytuacji może być dostrzeżenie w sprzecznościach, wyłaniających się z przeglądu dotychczasowej recepcji krytycznej *Dracha* i pisarskich autokomentarzy, nie tyle założeń i „twardych” hipotez, ile możliwości interpretacyjnych. Jedną z nich jest odczytanie utworu Twardocha jako literackiej wizji historii Górnego Śląska – swego rodzaju głosu (z) peryferii. Nie jest to obraz całościowy, lecz raczej wycinkowy, subiektywny, ukazany z określonej perspektywy i w zaskakujący sposób, ale przez to prowokujący do refleksji

<sup>4</sup> „Drach to na Śląsku określenie niegrzecznego chłopca. Słowniki mówią też o smoku i latawcu”. *Na front bez morfiny*, ze S. Twardochem rozmawiają E. Niewiadomska, D. Kortko, „Książki” 2014, nr 4, s. 17.

<sup>5</sup> Na przykład w jednym z wywiadów na pytanie, czy Śląsk jest w *Drachu* tylko scenografią, pisarz odpowiedział: „*Drach* jest w takim samym stopniu powieścią o Śląsku, w jakim *Czarodziejska góra* jest powieścią o sanatorium, [...] Chodzi mi o to, że tak, jak sanatorium determinuje formy życia bohaterów *Czarodziejskiej góry*, tak Śląsk determinuje życie bohaterów *Dracha*. Jest esencjonalny dla mojej książki, ale to nie jest powieść o Śląsku”. *Mój kawałek świata*, ze S. Twardochem rozmawia M. Urbaniak, „KTW” Katowicki Magazyn Kulturalny 2015, nr 6, s. 6–11. Na opartą na paradoksach i antytezach strategię Szczepana Twardocha, która wydaje się wykluczać możliwość dyskusji i interpretacji utworu w kontekście „intencji autorskiej”, bo każdy sąd może natychmiast zostać podważony, przez przywołanie unieważniającej go wypowiedzi pisarza, zwracał uwagę Marek Mikołajec w referacie „*Drach*” – więcej niż metafora. *Regionalizm Szczepana Twardocha. Kilka rozpoznań* wygłoszonym podczas konferencji *Regionalizm literacki wobec historii i pamięci* w Olsztynie 13.04.2016 roku.

i dyskusji. Za zwróceniem uwagi na obraz przeszłości regionu w *Drachu* – mimo zastrzeżeń samego autora i recenzentów – przemawia kontekst twórczości Twardocha i wypowiedzi tego pisarza<sup>6</sup>. Autor *Epifanii wikarego Trzaski* już we wcześniejszych utworach podejmował tematykę regionalną, często zabiera głos w dyskusjach o problemach Śląska i wyraźnie deklaruje swoje stanowisko<sup>7</sup>. Dopowiedzeniem do interesującej mnie powieści stał się wydany rok później dziennik *Wieloryby i ćmy*<sup>8</sup>. Zostały w nim wprost odwołane związki wielu wątków zarysowanych w *Drachu* z historią rodziny autora. Pisząc o swoich przodkach, Szczepan Twardoch formułuje również uwagi bardziej ogólne, odnoszące się do wspólnoty regionalnej. Szczególnie istotne wydają się następujące stwierdzenia:

Ślązakom, oprócz ciężkiej i sumiennej pracy, której owoce zbierają inni, wychodzi tylko jedno – **tajna historia mówiona. Ezoteryczne historie szeptane w czterech ścianach**. Kolejne pokolenia wtajemniczane, kiedy przyjdzie na to czas. Historie o zabijaniu, o zemstach, o nienawiściach, o trupach, o których lepiej nie mówić, o gwałtach, o **nas** w roli ofiar i o **nas** w roli katów – te ostatnie o wiele rzadziej, i mniej chętnie opowiadane<sup>9</sup>.

W interpretacji *Dracha* pragnę wypróbować wskazany przez pisarza trop historii regionalnej („o nas”), tajnej, ezoterycznej, mówionej, szeptanej i postawić pytania o charakter, przyczyny i znaczenie zaproponowanej w tym utworze narracji o Górnym Śląsku.

### Historie „o nas”

Czytelnik zderza się z topografią i historią regionu, jeszcze zanim odczyta pierwsze zdanie powieści Szczepana Twardocha. Na wewnętrznych stronach okładki zamieszczona została mapa „miejsca powieściowej ak-

<sup>6</sup> Metodologiczne uzasadnienie takiego postępowania odnajduję w pracy M. Czerwińskiej, *Hipoteza autorstwa (o podmiocie dzieł wszystkich jednego autora)*, [w:] *Ja, autor. Sytuacja podmiotu w polskiej literaturze współczesnej*, red. D. Śnieżko, Warszawa 1996, s. 79–88.

<sup>7</sup> Śląsk jest miejscem akcji m.in. następujących utworów S. Twardocha, *Epifanie wikarego Trzaski*, Wrocław 2007; *Przemienienie*, Dębioróg 2008. Śląskie wątki pojawiają się również w *Morfnie*.

<sup>8</sup> S. Twardoch, *Wieloryby i ćmy. Dzienniki 2007–2015*, Kraków 2015. Na temat tej książki pisali m.in.: Ł. Kowalczyk, *Wyznania kobolda. Recenzja „Dzienników” Szczepana Twardocha*, „Kultura Liberalna” <http://www.kulturaliberalna.pl/2015/10/27/Szczepan-twardoch-dzienniki-recenzja-lukasz-kowalczyk> (dostęp 01.06.2016 r.); D. Nowacki, *Błogaski w okładkach, czyli jak Dehnel i Twardoch pamiętniki wydali*, <http://www.wyborcza.pl/1,75410,19128896,blogaski-w-okladkach-czyli-jak-dehnel-i-twardoch-swoje-pamietniki.html> (dostęp 27.06.2016 r.); J. Sobolewska, *Od Facebooka do sztambucha*, „Polityka” 2015, nr 43, <http://www.polityka.pl/tygodnik-polityka/kultura/1637043,1,dehnel-twardoch-siemion-pamietniki-i-dzienniki-ciagle-w-mozdzie-read> (dostęp 27.06.2016 r.); A. Węgrzyniak, „Pozwól prowadzić się dharmie”. „Fa-Art” 2015, nr 4.

<sup>9</sup> S. Twardoch, *Wieloryby i ćmy...*, s. 242. Podkreślenia – E.D.

cji”, a na tylnej stronie przywołano opinię Ryszarda Kaczmarka – historyka, badacza dziejów Górnego Śląska<sup>10</sup>. Mapa obejmuje okolice Rybnika, Gliwic i Zabrza. Zaznaczono na niej mniejsze miejscowości, wspomniane w powieści, takie jak: Żernica, Przyszowice, Gierałtowice, Sośnicowice, w których bohaterowie mają swoje domy. Obraz kartograficzny ukazuje przestrzeń, ale poprzez nią jest również „czytany czas”<sup>11</sup>. Uwzględnione na mapie zostały bowiem różne nazwy związane z historią miejsca. Zazwyczaj są to wersje tej samej nazwy w języku polskim i niemieckim (na przykład Gliwice/Gleitwitz, Leboszowice/Leboschowitz), ale odnotowane zostały również różne brzmienia w tym samym języku (Bargłówka, Bargłowka) oraz zasadnicze zmiany nazw miejscowości (Szywałd/Schönwald/Bojków; Kuźnia Nieborowicka/Niebowitzer Hammer/Neubersteich). Mapa pozwala się zorientować w przedstawianej przestrzeni, ale jest także swego rodzaju topografią historii<sup>12</sup>, informuje o dziejach opisywanych miejsc, o polityce, przesuwających i zmieniających się granicach. Toponimia często pojawia się na kartach powieści i podobnie, jak na dołączonej mapie, przywoływane są różne nazwy tych samych miejsc (zob. np. D, s. 78), a wraz z tym konotowane są wydarzenia i procesy historyczne, których efektem były zasygnalizowane zmiany<sup>13</sup>. Motyw przemianowywania miejsc nie jest czymś zaskakującym, rzadkim w literaturze współczesnej, wprost przeciwnie – stał się wręcz schematem w utworach należących do nurtu małych ojczyzn, według wzorców ustanowionych przez Jerzego Limona w *Koncerte Wielkiej Niedźwiedzicy. Kantacie na jedną ulicę, siedem gwiazd i dwa głosy*, Artura Daniela Lisikowackiego w *Pożegnaniu miasta i innych szkicach z pa-*

<sup>10</sup> „Górny Śląsk Twardocha jest prawdziwy bolesną brutalnością i nieraz wręcz wulgarnością połączoną ze specyficznym etycznym kodeksem, z którego wychowani tutaj ludzie nigdy nie rezygnują, nawet jeżeli znajdują się na granicy upodlenia. Gratuluję autorowi odwagi”. D, IV strona okładki. R. Kaczmarek jest autorem i redaktorem wielu prac na temat historii Górnego Śląska. Zob. m.in. *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, red. J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek, Gliwice-Katowice 2011; R. Kaczmarek, *Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*, Katowice 2006; R. Kaczmarek, *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010; *Ten Śląsk przychodzi do Polski, czerwiec–lipiec 1922 roku*, red. J. Malicki, R. Kaczmarek, Katowice 2012.

<sup>11</sup> K. Schlögel, *W przestrzeni czytamy czas. O historii cywilizacji i geopolityce*, przeł. I. Drozdowska, Ł. Musiał, posł. H. Orłowski, Poznań 2009.

<sup>12</sup> „Nazwa bowiem i pamięć o przeszłości w niej ukryta wydaje się jednym z najważniejszych elementów współczesnego dyskursu pamięci miejsc. Jej rola nie ogranicza się do lokalizacji przestrzennej (...). Topografia niekiedy skrywa załazek małej topografii historii”. E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 318–319.

<sup>13</sup> „Toponimia w literaturze wywołuje wszakże jeszcze jeden problem, a mianowicie tak często powtarzający się motyw przemianowywania miejsc jest kwestią przemocy symbolicznej, w której walka toczy się o reprezentację i poprzez reprezentację. Z tej racji toponimia urasta do rzędu kluczowego, bo najbardziej widocznego instrumentu władzy, nie tylko bowiem historia należy do zwycięzców, ale i mapa terytorium”. E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich...*, s. 320–321.

mięci czy (w kontekście przestrzeni Śląska) przez Henryka Wańka w *Finis Silesiae*. Wyjątkowa jest natomiast równoczesna obecność różnych nazw. Ze względu na równoległe odnotowanie toponimów w języku polskim i niemieckim, zamieszczona na wklejce mapa, mimo swej topograficznej wiarygodności, podobieństwa do schematycznych planów, przedstawień kartograficznych czynionych w określonym czasie, raczej od nich odbiega, jest mapą wykreśloną jakby ponad historią i polityką. Dokładna i zwielokrotniona toponimia przekonuje o tym, jak dużą rolę odgrywa lokalność, jak ważne jest zlokalizowanie przedstawionych miejsc w określonym regionie. Na mapie został pokazany wycinek przestrzeni, stosunkowo mała część regionu, jednak to on odgrywa zasadniczą rolę w powieści. W toku narracji wspomniane są także inne przestrzenie, na przykład katowickie osiedle Tysiąclecia, czy linia frontu pierwszej wojny światowej na niezbyt stromych zboczach wzgórza zwanego przez Niemców Loretto, przez Francuzów zaś Notre-Dame de Lorette (D, s. 207), a nawet odległe New Jersey (D, s. 264–265). Jednak są to miejsca „spoza” mapy, na przykład Nikodem Gemander – nagradzany architekt nie nazywa swojego katowickiego mieszkania domem, gdyż jest:

Za daleko. Za daleko do nieregularnego wielokąta pod Gliwicami, w którym mieszczą się Przyszowice, Gieraltowice, Knurów, Nieborowice, Kuźnia Nieborowicka, Żernica, Pilchowice, Stanica, Wilcza i ich stare, były nazwy: Preizwitz, Gieraltowic, Nieborowitz i Neubersdorf, Nieborowice Hammer i Neubesteich, Deutsch Zernitz i Haselgrund, Stanitz i Stanndorf, i Wilt-scha. W środku Schönwald, czyli Szywółd, teraz znany jako Bojków, Jakobs-walde, który nie ma nazwy, kiedy Nikodem wraca do pustego mieszkania na katowickim Tauzenie, bo kiedyś nazywany, teraz jest lasem bezimiennym [...]. (D, s. 142–143)

Miejsca spoza „nieregularnego wielokąta pod Gliwicami” są odległym światem, w którym przejściowo znaleźli się bohaterowie lub który ewentualnie można porównać ze stronami bliższymi pod względem geograficznym i ich mieszkańcami, ale który jest mniej interesujący i pozostaje zdecydowanie „za daleko”.

Podobnie jak mapa pozwala odnaleźć przedstawiony „nieregularny wielokąt” w przestrzeni Górnego Śląska, tak ciągi dat, poprzedzające wydzielone fragmenty utworu umożliwiają czytelnikom umiejscowienie achronologicznie opisywanych wydarzeń na osi czasu. Tu również kluczowy jest wycinek. Najistotniejszą rolę odgrywa okres od 1906 do 2014 roku, wyznaczony sceną świniobicia, obserwowaną przez ośmioletniego Josefa Magnora i tragedią jego prawnuka – wspomnianego już Nikodema, który

(po tym jak rozsypało się w proch jego życie osobiste, a on sam przyczynił się do śmierci córki) trafia do Szpitala dla Nerwowo i Psychiczenie Chorych w Rybniku. W powieści są wspomniane także wydarzenia wcześniejsze: czasy pruskie, gdy mieszkańcy Śląska musieli odrabiać pańszczyznę, a nawet „prehistoria” – bitwa stoczona pod Rybnikiem w trakcie wojen husyckich w 1433 roku, najazd tatarski w 1241, czasy jeszcze odleglejsze, po których został gliniany garnek ze skarbem Radzima, czyli monetami przypominającymi, że przez to miejsce prowadziły różne szlaki kupieckie (D, s. 16, 21, 55)<sup>14</sup>. Jednak (analogicznie do miejsc odległych, spoza mapy) są to wydarzenia epizodyczne, spoza zasadniczej osi, jedynie przywoływane w relacji do tych, które wyznacza akcja powieści (jako coś „przed” i „po”). W powieści Szczepana Twardocha wydarzenia nie są przedstawiane w charakterystycznym dla historiografii porządku linearnym, lecz opowiadane z perspektywy pozaludzkiej, wszechwiedzącym narratorem jest tytułowy drach – ziemia. Z tego punktu widzenia czas stanowi „wieczne teraz”, wszystko dzieje się w tym samym czasie. Na drodze przy rybnickim szpitalu rozgrywa się tragedia Josefa i Nikodema równocześnie, choć ich biografie rozdziela kilkadziesiąt lat.

Konstrukcja przestrzeni w powieści nie odbiega od schematu znanego z opowieści o „małej ojczyźnie”. „Nieregularny wielokąt pod Gliwicami” jest miejscem, z którym rodziny Magnorów i Gemanderów są związane od wielu pokoleń, podobnie jak w *Piątej stronie świata* Kazimierza Kutza rody Basistów, Czornynogów i Byłów są zasiedziały w częściach Szopienic, nazywanych Szabelnią, Wilhelminą, Morawą, Borkami i Helgolandem<sup>15</sup>. Jednak okolica przedstawiona w *Drachu* nie tyle okazuje się udomowiona, bliska w sensie emocjonalnym, ile przeraża, budzi niepokój. Choć jest przestrzenią rodzinną, domową, „coś jest nie tak” – to „miejsce, które straszy”, wzbudza nie nostalgię, lecz przerażenie<sup>16</sup>. W *Drachu* dostrzec można grę z konwencjami, przede wszystkim mało-ojczyźnianą i sagi rodzinnej (obecne w utworze Twardocha są charakterystyczne motywy, np. opowieści, dla których impulsem stają się rodzinne fotografie – D, s. 133–134, domu, rodowych tajemnic). Poprzez historię rodzin Magnorów, Gemanderów, Czoików zarysowana została „nasza historia” – historia ludzi „stąd”, opowiedziana od wewnątrz, ze środka tego miejsca, przez samą ziemię. Zasto-

<sup>14</sup> Identyczny motyw „skarbu śląskiego”, zawierającego dawne monety, odkrytego przez archeologów, odnaleźć można w książce Zofii Kossak, *Skarb śląski*, Poznań 1937.

<sup>15</sup> K. Kutz, *Piąta strona świata*, Kraków 2010.

<sup>16</sup> O kategorii „miejsce, które straszy”, „nie-miejsce pamięci” pisze R. Sendyka. Badaczka identyfikuje je z lokalizacjami rozmaitych aktów ludobójstwa, Zagłady, takimi jak obóz w Płaszowie czy warszawskie osiedle Muranów. R. Sendyka, *Miejsca, które straszą (afekty i nie-miejsca pamięci)*, „Teksty Drugie” 2014, nr 1, s. 84–102.

sowanie w powieści szczególnego rodzaju personifikacji, którą (z pewnymi zastrzeżeniami) można uznać za prozopopeję<sup>17</sup>, uzasadnia niespotykany, symultaniczny sposób opowiadania o historii. Jest to także ważny trop w topografii literackiej – zdaniem J. Hillisa Millera w kontekście miejsca prozopopeja wiąże się z etyczną odpowiedzialnością, która może być również generowana przez sam akt czytania<sup>18</sup>. Wybór tak niezwykle perspektywy narracyjnej wydaje się kluczowy, najistotniejszy w powieści Twardocha. Sądzę, że można dostrzec w nim także coś więcej, niż tylko „chwyt uniezwyklenia”, pragnienie zadziwienia czytelnika i przyciągnięcia jego uwagi. Wiązałabym go bardzo ściśle ze specyfiką opisywanego miejsca i jego historią, w której pewną rolę odgrywają relacje centro-peryferijne. Przenoszenie pojęć z zakresu studiów postkolonialnych na grunt europejski i polski budzi wciąż wiele wątpliwości<sup>19</sup>, wymaga niewątpliwie dużej ostrożności i szeregu zastrzeżeń, wyjaśnień. Jednak zachętę do podjęcia próby uzasadnienia i zastosowania takiego podejścia w odniesieniu do Śląska można odnaleźć w pracach socjologicznych<sup>20</sup>, historycznych i literaturoznawczych<sup>21</sup>.

<sup>17</sup> Prozopopeja oznacza „wprowadzenie w obręb wypowiedzi słów cudzych, będących jawnym tworem autorskiej imaginacji, a tylko pozornym cytatem. Są to bowiem słowa przypisane bądź osobom, które nie mogłyby naprawdę zabrać głosu w danej sprawie (zmarłym, nieobecny), bądź też upersonifikowanym pojęciom, zjawiskom i przedmiotom”. A. Okopień-Sławińska, *Prozopopeja*, [w:] M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław-Warszawa-Kraków 1989, s. 406. W powieści Twardocha głos został oddany tytułowemu drachowi – ziemi.

<sup>18</sup> „«Prosopopeja»: the word means the ascription of a voice or a face to the absent, the intimate, or the dead. The word comes from the Greek words form face or mask (*prosopon*) and make (*poiein*). My hypothesis is that what is problematic about prosopopeia is intimately connected to what is problematic about ethical responsibility. This includes the form of ethical responsibility that may be generated by acts of reading”. J.H. Miller, *Topographies*, Stanford California 1995, s. 57.

<sup>19</sup> Zob. m.in. W. Bolecki, *Myśli różne o postkolonializmie. Wstęp do tekstów nie napisanych*, „Teksty Drugie” 2007, nr 4, s. 6–13; G. Borkowska, *Perspektywa postkolonialna na gruncie polskim – pytania sceptyka*, „Teksty Drugie” 2010, nr 5, s. 40–52.

<sup>20</sup> T. Zarycki, *Komurbacja górnośląska*, [w:] tegoż, *Peryferie. Nowe ujęcia zależności centro-peryferijnych*, Warszawa 2009, s. 269–306. Socjolog zauważa m.in., że „Współcześnie spotkać można różne sposoby mówienia o międzywojennej przeszłości województwa śląskiego: od jego idealizacji po wizję tego okresu jako jednego z etapów polskiego «ucisku» czy też polityki kolonialnej”. Tamże, s. 271. Natomiast w okresie PRL-u: „[...] część Górnego Śląska uznawana była przez Republikę Federalną Niemiec za fragment Niemiec pod czasową administracją polską, co niewątpliwie antagonizowało sytuację i radykalizowało działania władz komunistycznych. Polityka niemiecka obejmowała także traktowanie znacznej części mieszkańców regionu jako (potencjalnych) obywateli niemieckich. Można więc powiedzieć, że obszar poddawany był systematycznej presji dwu silnych ośrodków centralnych”. Tamże, s. 273. „Dziś także dla większości dyskursów regionalnych głównymi punktami odniesienia są dwa ośrodki centralne: polski i niemiecki”. Tamże, s. 275.

<sup>21</sup> Zob. m.in. K. Cwiklak, *Relacja centrum – peryferie w najnowszej prozie o Górnym Śląsku*, [w:] *Centra – peryferie w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. W. Browarny, E. Rybicka, D. Lisak-Gębała, Kraków 2015, s. 176–189; M. Mikołajczak, *Między mimikrą a rebelią. Pejzaż (post)kolonialny regionalnej literatury*, [w:] *Centra – peryferie w literaturze polskiej XX i XXI wieku...*, s. 30–50; M.M. Podolczak, „Postkolonialne” postrzeganie historii Dolnego Śląska: między biografią a opowiadaniem Henryka Worcella, „Wieki Stare i Nowe” 2012, tom specjalny, s. 169–183.

## Historia „tajna” i mówiona

Spojrzenie w dół, na ziemię, a nawet jeszcze bardziej w głąb jest jednym z podstawowych toposów literatury na temat Śląska<sup>22</sup>. W dwudziestolecium międzywojennym podjął ten wątek Rafał Malczewski, przeciwstawiając w swoich reportażach czarnemu Śląskowi – Podhale, region, który sprzyja raczej spojrzeniu wwyż, unoszeniu wzroku i myśli<sup>23</sup>. Tekstura miejsca, czyli jego materialność i sfera afektywna z nim związana<sup>24</sup>, odgrywa istotną rolę także w wielu innych, późniejszych narracjach o przemysłowym regionie<sup>25</sup>. Twardoch idzie dalej, „rozdarte tkanki ziemi”, oddające specyfikę Górnego Śląska, którego rozwój związany był z „wielką industrią”<sup>26</sup> nie jest już tylko, albo nawet nie jest już w ogóle metaforą<sup>27</sup> (D, s. 22, 45). Kluczową figurą odnoszącą się nie tylko do wątku symetrii „żywobycia” człowieka i zwierząt oraz roślin wydaje się coś przeciwnego metaforze – dosłowność, a przede wszystkim hiperbolizacja. Związek z ziemią rozumiany jest tu jak najbardziej wprost – istotna okazuje się materialność, która w wielu utworach o Śląsku jest akcentowana, a w powieści Twardoch została nie tylko spotęgowana, ale wręcz zdemonizowana, jest totalna:

Ziymia to je taki srogi drach, łażymy po jego ciele, a na grubach kopiymy jego ciało, kere jest czystym słońcym. [...] My sōm niym. Tym drachym,

<sup>22</sup> O romantycznej symbolice kopalni – głębi wspomina K. Heska-Kwaśniewicz, „Pisarski zakon”. *Biografia literacka Gustawa Morcinka*, Opole 1988, s. 65.

<sup>23</sup> O charakterystycznym dla przestrzeni Śląska spojrzeniu w dół, przeciwstawionym spojrzeniu wwyż „człowieka gór” pisał Rafał Malczewski: „Gdzieś bowiem toczy się nieprzerwana walka z żywiołem, nie powietrzem, śniegów i mrozów, lecz czarnych tętnic ziemi, z płomienną grozą płynnych metali rozgniatanych, rozdzieranych przez niewolnika i pana ludzi: maszynę. Któż będzie zadzierał nosa i patrzył w niski pułap zagłębia, gdy pod stopami właśnie dzieje się to najważniejsze”. Zob. R. Malczewski, *Pierwszy niuch*, [w:] *Z czarnego kraju. Góry Śląsk w reportażu międzywojennym*, teksty wybrał i wstępem opatrzył W. Janota, Katowice 1981, s. 85–86.

<sup>24</sup> O „teksturze miejsca” pisze E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich...*, s. 168.

<sup>25</sup> Zob. np.: „Za dnia zaślania błękit niski pułap dymu, słońce nurza się w dymach, płuca krtuszą się dymami, a ziemia jest czarna i szara, zryta od głębi, z wądocami pełnymi czarnej wody, z ogromnymi hałdami i usypiskami”. G. Morcinek, *Górny Śląsk*, Warszawa 1950, s. 52. Andrzej Stasiuk w eseju, zamieszczonym jako wstęp do albumu fotografii Wojciecha Wilczyka, pisze o niezwykłym klimacie terenów poprzemysłowych, współtworzących „melancholijną geografę kontynentu”, eksponuje „cielesność” zdegradowanego pejzażu: „To wszystko wygląda jak szkielet, od którego odpada mięso, i dopiero teraz widać jak było zrobione. Można tu przychodzić jak na cmentarz, żeby się pogodzić i przygotować. Dopiero teraz, gdy się rozlatuje, widać, że było tego za dużo, że było niepotrzebne i nic się właściwie nie stało, gdy już tego nie ma”. A. Stasiuk, *I tak to się wszystko kiedyś skończy*, [w:] W. Wilczyk, *Czarno-biały Śląsk*, teksty A. Stasiuk, W. Wilczyk, M. Grygiel, Katowice 2004, s. 6.

<sup>26</sup> Zagadnieniu temu został poświęcony cały numer „Fabryki Silesii” 2013, nr 3.

<sup>27</sup> Na metaforę, a właściwie „coś więcej” zwracał uwagę M. Mikołajec w referacie „Drach” – więcej niż metafora. *Regionalizm Szczepana Twardocha. Kilka rozpoznai* wygłoszonym podczas konferencji *Regionalizm literacki wobec historii i pamięci* w Olsztynie 13.04.2016 roku.



łazyśmy po jego ciele, ale tyż sōm my jego ciałym, poradzisz se to forsztelować? Jak błecha, kero zere twojōm krew, ôna je tobōm, ja? (D, s. 360–361)

W *Drachu* nie ma romantycznego mitu Ślązaka – człowieka głębi (obecnego chociażby w utworach Gustawa Morcinka)<sup>28</sup>, Twardoch nie mitologizuje pracy w kopalni, lecz w realistycznych opisach eksponuje jej monotonię i uciążliwość:

Josef sześć dni w tygodniu spędza pod ziemią, Josef jest podziemnym cieślą. [...] Durch yno na tyj grubie, myśli Josef słowami, myśli to do słońca. To prawda. Kiedy nie jest pod ziemią, robi tylko trzy rzeczy: maszeruje z kopalni do domu i z domu do kopalni, je i śpi. (D, s. 66)

Josef Magnor po walce na froncie pierwszej wojny światowej powrócił na Śląsk: „Pod ziemię, ale nie w ziemię, na kopalnię” (D, s. 19). Bohater jest nie tylko górnikiem, ale stał się dosłownie człowiekiem głębi, czeluści, ciemności, zamkniętym na kilka lat w kopalni (która stała się dla niego schronieniem po tym, jak dokonał podwójnego morderstwa: kochanki i konkurenta) i na zawsze we własnym obłędzie. Praca na kopalni staje się przyczyną śmierci wielu Ślązaków, wśród nich także Joachima Gemandera. Jego syn, późniejszy ojciec Nikodema, wraz z bratem przysięga matce „co żodyn nigdy na gruba na dōł niy sje dzie” (D, s. 191). Analogiczny wątek pracy „na grubie” – przekleństwa i przyczyny śmierci męskich członków rodziny oraz kolejnego pokolenia, które zrywa z „górnictwym chomątem”, wyzwala się z „zaklętego kręgu śląskich żaren”, można znaleźć w *Piątej stronie świata* Kazimierza Kutza<sup>29</sup>. Ale znowu Twardoch idzie dalej – przekleństwo związane z głębią i ziemią hiperbolizuje. Wszystko jest dosłowne: proch, z którego człowiek powstał i w który się obróci (przekonują o tym opisy rozkładających się ciał, łączących się z ziemią w jedną maź itp.). Ziemia fatalna, dosłownie skrywająca w swojej głębi tajemnice, nieprzenikniona i przerażająca jest „śląską bestią”<sup>30</sup>. Opowiadana z takiej perspektywy historia stanowi siłę, której bohaterowie nie rozumieją, choć jej ulegają. W czasach pruskich poczucie krzywdy mieszkańców Śląska rodzi pańsz-

<sup>28</sup> Łucja Staniczakowa, badając literaturę i publicystykę o tematyce śląskiej okresu dwudziestolecia międzywojennego, pisze o specyficznym micie człowieka kopalni/głębi. Zob. Ł. Staniczakowa, *Herosi i „chachary”. Portret Górnos Ślązaka w literaturze i publicystyce dwudziestolecia międzywojennego*, Kraków 2009, s. 216–217.

<sup>29</sup> K. Kutz, *Piąta strona świata...*, s. 136, 175.

<sup>30</sup> „Bestia-narrator nie ma żadnego konwencjonalnego wyglądu; w ogóle nie ma kształtu. To śląska ziemia – pochłaniająca i rodząca chthoniczne cielsko, które powierzchnię plamą i kresłą znaki politycznych map. Drach to nie konwencjonalna alegoria natury, ale maszyna biologiczna; natura na cywilizacyjnych sterydach, w dodatku politycznie modyfikowana, stąd jej praca jest daleko efektywniejsza niż dzieło naturalnej selekcji i doboru”. R. Koziółek, *Śląska bestia*, [w:] tegoż, *Dobrze się myśli literatura*, Wołowiec 2016, s. 216.

czyzna, której nie musieli odrabiać Prusacy, w okresie międzywojennym dziwi granica oddzielająca dotąd bliskich sobie ludzi, opór budzi związana z tym konieczność dokonywania deklaracji narodowych, po wojnie boli brak zrozumienia dla specyfiki doświadczeń mieszkańców regionu. Powyższe wyliczenie można by kontynuować, przywołując liczne przykłady z *Dracha*, świadczące o swego rodzaju polityce kolonialnej wobec mieszkańców regionu, traktowanego jako peryferie z perspektywy pruskiego/niemieckiego i polskiego centrum. Josef Magnor po prostu „znalazł się” na linii frontu prusko-francuskiego, niejako bez udziału własnej woli i świadomości, stał się „mięsem armatnim” w rozgrywce innych. Później wzrasta świadomość tego i innych bohaterów – więcej na podstawie *Dracha* można powiedzieć na przykład o przyczynach udziału Ślązaków w powstaniach, ale odbiegają one od przez lata obowiązującej narracji historycznej<sup>31</sup>. Josef Magnor uczestniczy w powstaniach ze względów ekonomiczno-klasowych, jest to jego bunt przeciwko Niemcom, czyli bogaczom i właścicielom zakładów, żyjącym dostatnio z pracy robotników (D, s. 90, 127, 149). Wojciech Czoik, którego losy przetną się z losami Josefa, dokonuje już wyboru narodowego, nienawidzi Niemców (D, s. 167), chce być Polakiem, uczestniczy w trzech powstaniach, potem jest polskim pogranicznikiem, podczas drugiej wojny światowej trafia do obozu Mauthausen-Gusen i tam ginie. Ale rodzeństwo Wojciecha dokonało odmiennego wyboru – stali się Niemcami. Powstanie było też okazją dla czeladnika do zemsty na masarzu za upokorzenia, których doznał wcześniej (D, s. 9), z kolei ten zemści się w 1939 roku, wydając wkraczającym Niemcom tych, którzy go bili w maju 1921 roku. Dziadek Nikodema kopał węgiel „dla Adolfa Hitlera”, potem „dla Bolesława Bieruta”, ale „nie myśli o tym, dla kogo zjeżdża w ciemność, zjeżdża w ciemność, bo na tym polega życie, że zjeżdża się pod ziemię, w huk spadającej w dół szybu kopalni Delbrück albo Makoszowy szoli” (D, s. 186). Zięc Josefa Magnora – Richat Biela „nigdy nikomu nie mówi, że był pod Stalingradem, tak jak wszyscy, którzy przeżyli rekrutowanie głównie na Górnym Śląsku 239 Dywizji” (D, s. 354), po wojnie trafił do sowieckiej niewoli, przez sześć lat pracował w kopalni w Donbasie (D, s. 355), wrócił w 1951 roku. Twardoch pokazuje podzielone rodziny i bohaterów dokonujących (bardziej

<sup>31</sup> „Ciekawym zagadnieniem z okresów rządów sanacji na Śląsku jest też budowa oficjalnego dyskursu tożsamości regionalnej – kluczowe miejsce zajmować zaczęła w nim tradycja powstańcza, którą obóz rządzący próbował w całości zaanektować”. T. Zarycki, *Konurbacja górnośląska*, [w:] tegoż, *Peryferie. Nowe ujęcia zależności centro-peryferijnych...*, s. 271. Socjolog przywołuje badania Tomasza Fałęckiego, według którego, legenda powstań stała się „lokalnym odpowiednikiem legendy legionowej, a troskliwie pielęgnowany kult osoby i dokonań Grażyńskiego „był nie tyle odpowiednikiem, lecz lokalnym uzupełnieniem ogólnopolskiego kultu osoby Józefa Piłsudskiego”. Zob. T. Fałęcki, *Regionalizm powstańców śląskich (do 1939 roku)*, [w:] *Regionalizm a separatyzm – historia i współczesność. Śląsk na tle innych obszarów*, Katowice 1995, s. 60.

lub mniej świadomie) różnych wyborów, uwikłanych w „cudzą politykę” i „cudze wojny”, co – jak pisze Ryszard Koziółek – „skazuje ich na tragiczną bierność, którą maskuje przysłowiowa śląska robotność, troska o dom i rodzinę, krótkie ekstazy przemocy i rozkoszy”<sup>32</sup>.

Historia mieszkańców „nieregularnego wielokąta” odbiega od oficjalnej, „centralnej”, jest to historia nieco odmienna od tej, którą na przykład Nikodem poznaje w szkole. Tematem tabu staje się przede wszystkim służba Ślązaków w Wehrmachcie – Nikodem dowiaduje się o tym najpierw pośrednio, oglądając rodzinne fotografie, potem pyta wprost:

Na zdjęciu Richat stoi ze swoją żoną Hildą. Jest rok 1944. Hilda nie jest piękna, brzydka też nie, zwykła dziewczyna. Richat stoi w galowym waffenrocku zamiast zwykłej bluzy mundurowej, na waffenrocku medal za rany, jeszcze z kampanii polskiej, potem Krzyż Żelazny II klasy za Francję, I klasy za Bukowinę, za walkę wręcz za Kijów, sznur strzelecki na prawym ramieniu za celność na strzelnicę.

– Ujek, a ôpowiaydzie co o wojnie – próbuje zagadać Nikodem. Wojenne historie opowiedziane przez uczestnika wydarzeń, ich naoczny świadek, to jedyne, co mogłoby Nikodema zainteresować. Zwłaszcza, że Richat był w Wehrmachcie, o tym Nikodem wie i to wydaje mu się bardzo ciekawe.

Nikodem nie wie, że jego nieżyjący od pół wieku dziadek Joachim Gemander również był w Wehrmachcie.

Stanisław Gemander nigdy o tym nie mówił. Melania Gemander nigdy o tym nie mówiła. (D, s. 351)

Ujek na to pytanie kiwa głową, „jakby przypominał sobie wszystko”, ale niczego nie opowiada: „Sam niy ma co gōdać, synek” (D, s. 353). Dziadek, gdy wrócił z wojny, wraz z babką spalili niemiecki mundur, soldbuch i wszystkie niemieckie dokumenty i „nigdy więcej” o tym nie mówili. Wiele lat później, uczący się już w liceum syn zadał Joachimowi pytanie:

– A co ociec bez wojna robiył?

– Na grubie robiył, a potym bōł przy niemieckim wojsku, a potym w niywoli u Amerykōnōw – odpowiada Melania. – Yno niy gōdej ô tym mikomu, ja? Ô tym sie niy gōdō.

Więcej o tym nie mówili. Pyter mówi Stanisławowi Gemanderowi i też więcej o tym nie mówią.

Stanisław Gemander mówi Nikodemowi o służbie Joachima w niemieckim wojsku dopiero w 2012 roku, kiedy Nikodem zdziwiony, nagle zrozumie, że niczego nie wie o wojennych losach swojego dziadka ze strony ojca. (D, s. 352)

<sup>32</sup> R. Koziółek, *Śląska bestia*, [w:] tegoż, *Dobrze się myśli literatura...*, s. 221.

Gela Magnor – córka polskiego pogranicznika Wojciecha Czoika, późniejsza babka Nikodema, która uciekała wraz z Niemcami przed „wyzwolicielami”, jak według obowiązującej po wojnie wersji historii nazywano żołnierzy Armii Czerwonej, szybko rozstrzygnęła „o czym trzeba milczeć” i milczała o tym już do końca życia (D, s. 172). Pytania wnuka o wojenną przeszłość członków rodziny są kwitowane zdaniem: „Ô tym sie niy gôdô” (D, s. 352), „To już bôło, ô tym niy ma co gôdać” (D, s. 353).

Historia mieszkańców „nieregularnego wielokąta” jest „tajna”, ale i – co również ma znaczenie – „mówiona”. Szczepan Twardoch przedstawia losy przedstawicieli czterech pokoleń rodów: Magnorów, Gemnaderów i Czoików. Jest to akurat tyle, ile obejmuje – według Aleidy Assmann – pamięć komunikacyjna, pamięć przekazywana w obrębie rodziny, „z pokolenia na pokolenie”<sup>33</sup>.

### Głos (z) peryferii

Wątek historii „tajnej” i „mówionej”, a właściwie szeptanej lub wręcz przemilczanej, nasuwa myśl o peryferyjności regionu (byłoby to „peryferium stykowe”, definiowane przez zależność od polskiego i niemieckiego centrum<sup>34</sup>), czy – jak pisano wcześniej – o jego „narożnikowym”<sup>35</sup>, pogranicznym charakterze<sup>36</sup>, wystawiającym go na „przemoc” płynącą z różnych ośrodków centralnych. W powieści Szczepana Twardocha można odnaleźć szereg epizodów wskazujących na procesy kolonizacyjne. Jednym z nich

<sup>33</sup> Aleida Assmann zauważa, że subiektywne doświadczenia jednostek wraz z ich biograficznymi wspomnieniami wpisane są w „różne horyzonty pamięci, zataczające coraz szersze kręgi: pamięć rodziny, sąsiedztwa, pokolenia, społeczeństwa, narodu, kultury. Nie zawsze można wskazać, gdzie kończy się jedna forma pamięci, a zaczyna następna, ponieważ poszczególne płaszczyzny przenikają daną jednostkę i nakładają się na siebie”. A. Assmann, *Cztery formy pamięci*, przeł. K. Sidowska, [w:] A. Assmann, *Między historią a pamięcią. Antologia*, red. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2013, s. 40. Tytułowe „cztery formy pamięci” to: pamięć indywidualna, pokoleń, zbiorowa i kulturowa.

<sup>34</sup> O różnych definicjach pojęcia „peryferii” pisze T. Zarycki, *Modele układów centro-peryferyjnych na poziomie państwa*, [w:] tegoż, *Peryferie. Nowe ujęcie zależności centro-peryferyjnych...*, s. 28–32. Badacz zwraca uwagę na podział na „peryferia podległe”, znajdujące się w zakresie oddziaływania jednego centrum i na „peryferia stykowe”, czyli obszary przecinania się wpływów i ambicji oddziaływania co najmniej dwu ośrodków centralnych. Tamże, s. 31.

<sup>35</sup> O „narożnikowym charakterze Śląska” pisał ks. E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*, Katowice 1934. Wilhelm Swecznyk komentował to następująco: „Śląsk stanowił po względem geograficznym rodzaj narożnika i od wieków dzieli los wszystkich narożników, że się mianowicie o nie zawadza i w nie uderza. Każde zderzenie zaś i ciśnienie powoduje ruch bądź to zewnętrzny, czy zmianę położenia, bądź to wewnętrzny, wytwarzający ciepło, które albo wiąże, albo rozsada”. W. Swecznyk, *Syndrom śląski. Szkice o ludzich i dziełach*, Katowice 1986, s. 6.

<sup>36</sup> Zob. np.: „My tu, w Szopienicach, Rożdżeniu i okolicy, przychodzimy na świat zakotwiczeni w ciężkie mordercze: w hutach i kopalniach na styku Niemiec i Polski, w kulturze tej i tamtej strony. [...] Górny Śląsk jest jak stromy uskock pomiędzy dwoma stromymi górami”. K. Kutz, *Piąta strona świata...*, s. 19. „My tu na pograniczu żyliśmy jak na ostrzu kosy [...]”. Tamże, s. 87. Szereg wypowiedzi na temat różnie rozumianych granic i pograniczności Śląska zawiera „Fabryka Silesia” 2016, nr 3 (temat numeru: *Na granicy*).

jest bójka z oficerem rezerwy, w którą wdał się Wojciech Czoik podczas wakacji nad morzem w 1937 roku, po tym, jak „sympatyczny młodzieniec w pumpach i tweedowej marynarce”, słysząc rozmowę między Ślązakami, powiedział: „To może by czas już zacząć po polsku mówić, a nie zawstydzać nas przed Niemcami tym narzeczem?” (D, s. 357). Scena aż „prosi się” o interpretację w duchu postkolonializmu. Przedstawiciel polskiego centrum wyrażałby wówczas przekonanie o tym, że mieszkańcy peryferyjnego Śląska muszą się podporządkować, wyzbyć swoich cech (w tym przypadku mowy). W sformułowaniu „narzecze” pobrzmiewa odczucie inności, egzotyki, a może nawet dzikości tych, którzy się nim posługują. Nerwowa reakcja Ślązaka z kolei byłaby wyrazem obrony rodzimych wartości, ale także kompleksów, związanych z własną odmiennością. Zachowania innych bohaterów wskazują na znacznie posunięty proces mimikry<sup>37</sup>. Richat i Hilda Biela „Przed wojną mówili w domu głównie po śląsku, bo poza domem nie wolno było” (D, s. 354). Dorastający już po wojnie przedstawiciele kolejnego pokolenia rodu Gemanderów będą się pozbywać „twardego, śląskiego akcentu”, aby oszczędzić swoim dzieciom związanego z tym wysiłku i „upokorzeń, jakich sami doznawali w gliwickich liceach” (D, s. 166). Nikodem Gemander już tylko ze starzykami „gödö”. Mieszkający od lat siedemdziesiątych w Düsseldorfie syn Richata Bieli, gdy przyjeżdża w odwiedziny „koniecznie chce z ojcami pō naszymu se pogōdać” (D, s. 355)<sup>38</sup>. Zacieranie regionalnej odmienności uwidacznia się także w zmianach imion – w powieści Adalbert Czoik stał się Wojciechem<sup>39</sup>.

<sup>37</sup> Teorię mimikry, czyli ambiwalentnych zachowań ludności skolonizowanej, która z przymusu naśladuje kolonizatora, poświadczając jego władzę i równocześnie ją podważając (poprzez niedoskonałe naśladowanie, parodię), rozwinął Hommi K. Bhabha w pracy *Mimikra i ludzie. O dwuznaczności dyskursu kolonialnego*, [w:] tegoż, *Miejsca kultury*, przeł. T. Dobrogoszcz, Kraków 2010. W odniesieniu do literatury regionalnej pisze na ten temat M. Mikołajczak, *Między mimikrą a rebelią. Pejzaż (post)kolonialny regionalnej literatury*, [w:] *Centra – peryferie w literaturze polskiej XX i XXI wieku...*, s. 37–38.

<sup>38</sup> Recenzent pisze o śląskich partiach dialogów w *Drachur*: „nawet jeśli nie w pełni zrozumiałe, są śladem ludzkiego głosu stawiającego opór nieludzko czystej polszczyźnie bestii. W sporze o status języka śląskiego autor czyni jedyną słuszną rzecz: pokazuje jego literacką siłę”. R. Koziółek, *Śląska bestia*, [w:] tegoż, *Dobrze się myśli literaturą...*, s. 218.

<sup>39</sup> Zmiana imion, zniemczanych przed pierwszą wojną światową, w okresie późniejszym dobrowolnie lub przymusowo spolszczanych, była doświadczeniem wielu mieszkańców Śląska. Wątek ten można odnaleźć np. w powieści A. Baumgardena, *Spotkanie z jutrem*, Katowice 1962. Wspomina o takich zmianach również biogram Wojciecha Korfantego, zwracając uwagę, że przywódca powstańców na chrzcie dnia 20 kwietnia 1873 roku otrzymał imię Albert: „Ale Albert to skrócona wersja starogermańskiego imienia Adalbert, znaczącego mniej więcej tyle co »szlachetny, sławny«. [...] Na Górnym Śląsku w XIX wieku używano skróconego imienia Albert. W języku polskim jego odpowiednikiem jest Wojciech”. J.F. Lewandowski, *Wojciech Korfanty*, Warszawa 2013, s. 14. Swoim dzieciom Wojciech i Elżbieta Korfantowie nadali imiona: Halżka Aleksandra (ur. 1904), Zbigniew Włodzimierz (ur. 1905), Maria Bolesława (ur. 1908), Witold Wojciech (ur. 1910) – „specjalnie nadawali dzieciom takie imiona, by nie mogły zostać zniemczone. Stąd ta Halżka, a nie Halszka, stąd pewnie Zbigniew i Witold, bo już Maria jest imieniem

Głos własny staje się wobec tego coraz cichszy<sup>40</sup>, „tajny”, peryferie podlega dominacji politycznej (świadczą o tym granice, zmieniająca się toponimia), ekonomicznej (praca dla innych), kulturowo-symboliczna (wysiłki zmierzające do ujednoczenia języka, kultury)<sup>41</sup>. Historia „o nas” jest historią jedynie szepowaną, o której nawet w rodzinie mówi się mało i niechętnie. Ponownie można dla tego wątku z powieści Szczepana Twardocha znaleźć analogie we wcześniejszych narracjach o regionie. Kazimierz Kutz pisze o „niemocie Ślązaków” jako wyniku morderczej pracy, odejmującej mowę – spadku po wcześniejszych pokoleniach i czasach pruskich, gdy:

Wszystko, co w ludziach ich własnym było, łącznie z językiem, władza obciosywała i macerowała. W ten sposób zabijano w ludziach inteligencję, jeśli zgodzić się, że jest ona tym, co człowiek sam wie najlepiej<sup>42</sup>.

Aleksander Nawarecki, zwracając uwagę na nieco inne przyczyny „niemoty”, zauważa:

[...] gdyby ta kultura, a zwłaszcza jej język dysponowały literacką ekspresją, może byłoby inaczej? Lecz pozostały – przynajmniej dla mnie – tylko mowa, językiem oralnym<sup>43</sup>.

Eseista dodaje, że jedynie „szemrze cichy głos ziemi, zamurowanej grobowo jak rzeka Rawa”<sup>44</sup>.

W *Drachu* także ten problem ulega hiperbolizacji – wobec milczenia, niemoty „podporządkowanych innych” pojawia się przerażający, budzący grozę<sup>45</sup>, niesamowity<sup>46</sup>, potworny<sup>47</sup> skowyt. Głos (z) peryferii w powieści Twardocha jest głosem dracha.

uniwersalnym”. Tamże, s. 57. Natomiast Horst Bienek odnotowuje w swojej powieści zmiany nazwisk w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej – H. Bienek, *Pierwsza polka*, przeł. M. Przybyłowska, przedmową opatrzył W. Szewczyk, Warszawa 1983, s. 135.

<sup>40</sup> Można w tym poszukiwać (z wieloma zastrzeżeniami) pewnych analogii z sytuacjami opisanymi przez G.C. Spivak, *Czy podporządkowani inni mogą przemówić?*, przeł. E. Majewska, J. Kutyla, „Krytyka Polityczna” 2011, nr 24/25, s. 196–239.

<sup>41</sup> Dominację polityczną, ekonomiczną i kulturową centrum nad peryferiami charakteryzuje T. Zarycki, *Trzy wymiary dominacji*, [w:] tegoż, *Peryferie. Nowe ujęcie zależności centro-peryferijnych...*, s. 36–45.

<sup>42</sup> K. Kutz, *Piąta strona świata...*, s. 66.

<sup>43</sup> A. Nawarecki, *Pod klopszangą*, [w:] tegoż *Lajerman*, Gdańsk 2010, s. 19.

<sup>44</sup> Tamże, s. 20.

<sup>45</sup> „Groza dracha tkwi w ogołoceniu pojedynczego życia z jego historii, doświadczenia, dzieła, i tak aż do biologicznego niezróżnicowania. Paradoksalnie drach widzi i pamięta wszystko, ale właśnie totalizacja życia prowadzi do likwidacji odrębności wydarzeń, imion i dat. Bestia pozbawia twarzy”. R. Koziółek, *Śląska bestia*, [w:] tegoż, *Dobrze się myśli literatura...* s. 216.

<sup>46</sup> K. Grudnik, *Niesamowita, czyli jaka? O warunkach literatury niesamowitej*, „FA-art” 2014, nr 4, s. 3–15.

<sup>47</sup> J.J. Cohen, *Kultura potwor(n)a: siedem tez*, przeł. M. Brzozowska-Brywczyńska, „Kultura Popularna” 2012, nr 1, s. 170–194.

Elżbieta Dutka

**“The Secret Oral History”.**

***Drach* by Szczepan Twardoch as a Voice of/from a Periphery**

The article attempts to interpret Szczepan Twardoch’s novel *Drach* as a specific narration about Upper Silesia. The repeatedly returning plot of family stories full of ambiguities and omissions (“the secret oral history”), passed from generation to generation, makes it possible to analyze this work in the context of postcolonial studies.

**Key words:** *Drach* by Szczepan Twardoch, Polish literature, Upper Silesia

**Słowa kluczowe:** *Drach* Szczepana Twardocha, literatura polska, Górny Śląsk